Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 16 Czerwca 1908 Nr. 137

Cena Numeru
3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Łupszyn.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Ajencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Borbifaksy socyalistyczno-syonistyczne na uniwersytecie.

Grupka obałamuconej czerwonemi hasłami młodzieży uniwersyteckiej wraz z grupką tak zwanych syonistów, idąc za głosem wiedeńskich młodocianych socyalików i hakatystycznych burszów wszczęła na naszym Uniwersytecie strejkową awanturę w imię „wolności nauki“. Smieszna afera Wahrmunda, której rozgłos jest tylko dowodem neurasteni austryackiej, zamąciła i u nas spokój, zakłóciła go zupełnie niespodzianie.

Bo zaiste trudno sobie wyobrazić coś bardziej bezmyślnego od tej strejkowej uniwersyteckiej borby, propagowanej przez naszych nie tyle czerwono, ile żółto-dzinbych socyalików akademickich. I możnaby z politowaniem patrzeć na tę strejkową dziecinnadę, gdyby niestety nie była zarazem wysoce zdrożną robotą, gdyby nie groziła smutnymi skutkami dla ogółu młodzieży polskiej. Zakłócać pracę na jednej z dwu wszechnic polskich z powodu jakiegoś radykalnego pamfletu, z wiedzą nie mającego nic wspólnego, opóźniać możność ukończenia studyów młodzieży polskiej o cały rok, aby zrobić przyjemność burszakom niemieckim, z których żaden palcem nie ruszy, choćby naszej nauce i naszej młodzieży najcięższą wyrządzono krzywdę: na taką robotę zdobyć się mogą jedynie nasi domorośli socyalikowie, którzy dzielą się na trzy grupy: 1) obałamuceni naiwni zapaleńcy, 2) radykalne tępomyślne półgłówki, przeważnie nie polskiego pochodzenia i 3) borbifaksy z zawodu. Druga i trzecia grupa jest najliczniejszą; pierwsza niewielu ma przedstawicieli.

„Strejk“? Powiedzcież, kochani ale niedowarzeni uszczęśliwiacze gminu i ajwajsyoniści: dlaczego potrzeba wam strejku polskiej młodzieży?

W imię „swobody nauki?“

Wielkie to słowo, szczytne to hasło! Kto wiedzę kocha, nie może zwalczać tego hasła, lecz szanować je musi jako nieodzowny warunek, jako zasadniczą i powszechnie już uznaną podwalinę pracy naukowej. Pracy naukowej, powtarzamy. Jest bowiem różnica między nauką, a między reklamy żądnem krzykactwem. I nie zaprzeczamy, że na wszechnicach austro-węgierskich zdarzały się wypadki przykładania miary, z wiedzą nic wspólnego nie mającej, do spraw uniwersyteckich, choćby tylko wspomnieć o wypadkach w Zagrzebiu.

Dlaczegóż to wówczas, o sławetni marksiści ze „Spójni“ i wy, nie bardzo nadobne i umyte, ale tem krzykliwsze słuchaczki almae matris, nie demonstrowaliście? Potrzeba wam było dopiero komendy niemieckiej, abyście, jak stado Panurga, poszli za tym głosem? Zawczasu, wzorem swoich „mistrzów“, zaprawiacie się do służby niemieckiej!

Czechom chyba nikt nie zaprzeczy wolnomyślności. A przecie ani uniwersytet czeski, ani technika w Pradze nie dały się teraz użyć za narzędzie bezmyślnej niemieckiej kulturkampfowej roboty. Tylko nasz krakowski czerwony i syonistyczny narybek miota się jak w ukropie *pour le roi de Prusse* i dla chwały imci Daszyńskiego i szmatławych niedobitków jego „partyi“, której racyą i podstawą bytu są awantury. Bez awantur i borb, bez wytwarzania fermentu ta „partya“ istnieć nie może: ryby łowi tylko w mętnej wodzie...

„Strejk“? — Aleź w jakim celu? Co chcecie tym strejkiem wywalczyć? I jak długo trzeba strejkować? Wszakże to są zasadnicze pytania, na które każdy strejkowiec odpowiedzieć musi. Odpowiedźcież na nie, szanowni borbifaksi z Jagiellońskiej Wszechnicy! — Jeśli tej kasztanowato-zrudziałej młodzieży chodzi o demonstracyę na cześć broszury Wahrmunda, niechże sobie wiecuje pod pomnikiem Mickiewicza ku uciesze zbierających się tam z okazyi piętnastego sług i faktorów, ale niech nie próbuje swych antipolskich tendencyj narzucać ogromnej większości polskich słuchaczów, którzy pod komendę wiedeńskich socyalików i hakatystycznych burszów z Allemanii, Pannonii i Bohemii nie pójdą.

I ubolewamy tylko, że może i garstka naszych obałamuconych akademików przyłącza się do wrzeszczącej „Heil“ i syonistyczne Ajwaj międzynarodówki. Nie gratulujemy jej tego towarzystwa. Nie wątpimy jednak, że ogół młodzieży nie da się sterroryzować żadnej bandzie. Cierpliwość społeczeństwa zaiste wyczerpała się w obec ciągłych bezczelnych prowokacyj. *ls.*

Rozruchy na uniwersytecie krakowskim.

Ruch na uniwersytecie w sobotę.

Niezwykle ożywiony ruch panował na uniwersytecie w sobotę. Młodzież socyalistyczna, proklamująca strejk, o czem już w sobotę donieśliśmy, zebrała się znowu wieczorem na naradę. Zebrani utworzyli „komitet strejkowy“ i określili taktykę strejku, postanawiającą na razie iść drogą „legalną“; oświadczano się za użyciem terroru, czego wprawdzie nie uchwalono, ale czego ta młodzież trzymać się będzie tak czy tak. Terrorem już było bowiem proklamowanie strejku po uchwale piątkowej, że wszyscy — obecni i nieobecni na wiecu — zastosują się do postanowienia wiecu, czy ma być strejk, czy nie. Socyaliści zobowiązali się do tego, że zastosują się do wiecowej uchwały i zaiste dziwić się należy, z jakiem czołem śmieli zwoływać jeszcze jeden wiec swojej grupy i na niem strejk uchwalać. Na to trzeba iście socyalistycznej perfidyi.

Młodzież narodowa po naradzie w sobotę wieczór wydała następujące hasło:

„Słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeciwni strejkowi, wzywają najgoręcej wszystkich kolegów, którzy się z nimi solidaryzują, aby uważali sobie za obowiązek na wszystkie wykłady bezwarunkowo jak jeden mąż się stawić, by w razie objawów terroru strony przeciwnej, z całą akademicką godnością tejże odpowiedzieć“.

Prezes „Zjednoczenia“ (stow. młodzieży narodowej) oświadczył rektorowi, że na zamknięcie uniwersytetu młodzież odpowiedziałaby wrogiemi senatowi demonstracyami. JM. rektor zapewnił, że uniwersytet nie będzie zamknięty.

Sytuacya w poniedziałek rano.

Już przed godziną 8-mą rano gmach uniwersytetu zaroił się dzisiaj tłumami młodzieży. W westybulu gromadziły się drobne grupy, które następnie przechodziły na kurytarze i do sal wykładowych. Naogół z początku było cicho, tu i ówdzie dobiegał jeno głośniejszy gwar rozmowy; widać jednak było po oczach i rozpromienionych twarzach, że to cisza przed burzą.

Po godzinie 8-mej wszystkie kurytarze zapełniły się już młodzieżą tak, że na pierwszem piętrze np. trudno się było przecisnąć. Młodzież socyalistyczna udała się do sali Kopernika, gdzie odrazu rozpoczęła wiecowanie pod przewodnictwem akad. Drozdowicza. Towarzyszyli jej syoniści, postępowcy żydowscy i postępowcy polscy, t. zw. skoncentrowani demokraci.

Młodzież narodowo-demokratyczna i umiarkowana, ogółem młodzież szczerze i uczciwie polska, obsadziła sale, w których się miały odbyć wykłady. Sale te były przepełnione słuchaczami, którzy stawili się w niezwykłej liczbie, aby udowodnić, że nie socyaliści rządzą w uniwersytecie, a młodzież polska. Przed drzwiami sal wykładowych ustawiły się dziesięciny młodzieży narodowo-demokratycznej, mające bronić wstępu „towarzyszom“ do sal, na wypadek, gdyby ci przemocą usiłowali przerwać wykłady.

Pierwsze zwycięstwo „towarzyszów“.

Po godz. 8 m. 15, kiedy zaczęły się wykłady, grupa młodzieży socyalistycznej pod wodzą żydowskiego akademika, typowego okazu międzynarodowego rudzielca, z rudą brodą i płomiennymi włosami, w liczbie około 150 zszeregowała się na kurytarzu I. piętra i udała się ku sali 30-tej. Tam przemocą otwarła drzwi i zażądała od prof. Herzoga, który właśnie miał wykład, zawieszenia wykładu. Prof. Herzog nie umie zupełnie po polsku, wykłada literaturę francuską, nie rozumiał więc, o co chodzi, a widząc na kurytarzu tłum, krzyczący i hałasujący, wyszedł ze sali, za nim zaś dwaj jego słuchacze.

„Towarzysze“ zmuszeni cofnąć się.

Uradowani „zwycięstwem“, ruszyli „towarzysze“ razem ze swymi sprzymierzeńcami ku sali nr. 35, gdzie się miał odbyć wykład ks. Pawlickiego. Prof. ks. Pawlicki szedł właśnie do sali, ale mimo, iż był otoczony ze wszystkich stron przez strejkujących, nie cofnął się i wszedł, powitany przez całe, nadzwyczaj liczne audytoryum burzą oklasków. Młodzież narodowa zatrzymała przed drzwiami napór „towarzyszów“, którzy zaczęli hałasować, a wreszcie wybrali delegacyę, złożoną z 5 akademików, która weszła do sali i zwróciła się do ks. Pawlickiego, aby zaprzestał wykładu. Ks. Pawlicki odparł, że wykładać będzie. Rozległ się tedy znowu grzmot oklasków, podczas gdy na kurytarzu ozwały się okrzyki: „Hańba“. Dzielna postawa młodzieży narodowej sprawiła, że towarzysze musieli się cofnąć.

Nie lepiej powiodło im się z przerwaniem wykładu prof. Ulanowskiego na II piętrze. Zmuszeni cofnąć się z przed sali, w której ks. Pawlicki najspokojniej wykładał, udali się znowu hurmą przed salę wykładową prof. Ulanowskiego. Na przodzie szedł, jak zwykle, ów rudy żydek, wołając: „Zastawić wykład“!(?) Wysłano również delegacyę do prof. Ulanowskiego, który jednak oświadczył, że wykładać będzie.

To zbiło „towarzyszów“ z fantazyi. Część ich, medycy, udali się na ul. Kopernika do zakładów medycznych, aby tam przerwać wykłady, część zaś została w Coll. novum, oczekując na dalsze wykłady.

Dzielna odprawa prof. Morawskiego.

Po godz. 9, gdy rozpoczęto dalsze wykłady, „towarzysze“ udali się znowu pod salę 35, gdzie rozpoczął wykład prof. Morawski. Wśród krzyku i hałasu wysłali towarzysze znowu delegacyę z prośbą, by prof. M. przestał wykładów. Prof. Morawski, cieszący się wśród młodzieży niezwykłą sympatyą, wysłuchał przemówienia delegatów, a gdy skończyli, odparł: „Dobrze, moi panowie; chodzi o wolność nauki. A więc ja w imię tej wolności będę wykładał. Kto chce, może salę opuścić, kto nie chce, zostanie“. Dzielna ta odpowiedź skonfundowała „towarzyszów“, młodzież narodowa nagrodziła ją burzą oklasków.

Po wyjściu delegacyi „towarzysze“ zaczęli według swego zwyczaju „hańbować“, prof. Morawski jednak wykładał spokojnie dalej.

Wysadzenia drzwi do sali wykładowej prof. Olszewskiego.

Zdumieni i zaniepokojeni nieudałą próbą zerwania wykładów, do czego dążyli drogą oczywistego terroru, który, jak mówili, w ich oczach był zupełnie legalny, towarzysze, po odpędzeniu ich z przed sali wykładowej prof. Morawskiego nie wiedzieli sami przez chwilę, co mają robić. Wreszcie namyślili się. Część ich udała się na II piętro do sali Kopernika, gdzie dalej wiecowano, część zaś chyłkiem opuściła Coll. novum i udała się do gmachu chemicznego od strony plant.

Po kilku minutach przyszła do Coll. novum wieść, że towarzysze wysadzili drzwi do sali wykładowej prof. Olszewskiego, który wykłada che-

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

408 według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Zamiast ulicą Arcole, która dziś prosto na ten plac prowadzi, przybywało się tam podówczas z jednej strony brudną uliczką, jak wszystkie na starem mieście; ciemne, zapadłe sklepienie kończyło ją.

Przy wejściu na plac miało się po lewej ręce ogromny front katedry, a na wprost siebie gmach głównego szpitala. Nieco dalej mały przestwór dozwalał widzieć parapet bulwaru N. M. Panny.

Na czarnym murze arkady czytać było można świeżo przylepiony paszkwil; były napisane na nim następujący wyrazy:

Zemsta... zemsta...

Ludzi chorych, ubogich, do szpitala zaniesionych, trują tam, gdyż uważają, że zbyt wiele ich się tam ciśnie; co noc łodzie, napełnione trupami, odpływają w dół Sekwany.

Zemsta i śmierć zabójcom ludu!

Dwaj mężczyźni, obwinięci w płaszcze i półukryci w cieniu sklepienia, przysłuchiwali się z niespokojną ciekawością, coraz mocniej szerzącemu się szemraniu tłumnie zbierającego się ludu około głównego szpitala.

— *Smierć doktorom!... zemsta!* — doszły do uszu owych mężczyzn, zaczajonych pod arkadą.

— Paszkwile zaczynają skutkować — rzekł jeden — już ogień doszedł do prochu... Niech tylko gmin rozhuka się... a wtedy popchnąć go będzie można dokąd się spodoba.

— Co mówisz? — odrzekł drugi mężczyzna — patrzno tam, widzisz tego herkulesa, co swoim olbrzymim wzrostem panuje nad całą zgrają. Czy to tylko nie ten sam, co najzapamiętalej dowodził podczas zniszczenia fabryki pana Hardy?

— Ach to ten sam... poznaję go; wszędzie, gdzie tylko idzie o spłatanie czego złego, znajdą się tacy hultaje.

— Teraz, wierz mi, nie wypada nam tu dłużej pozostawać pod tą arkadą — rzekł drugi mężczyzna — przejmujące na wskróś zimno, pomimo, iż cały okryty jestem flanelą...

— Słusznie mówisz! cholera, to wielka grubijanka. Zresztą z tej strony dobrze się wszystko zanosi; zapewniają także, że spisek republikański wzburzyć ma całe przedmieście św. Antoniego; żywo, żywo, to dobrze dla nas, a święta nasza sprawa odniesie zwycięstwo nad bezbożnością rewolucyjną... Idźmy co żywo do margrabiego d'Aigrigny.

— A gdzież go znajdziemy?

— Niedaleko stąd, chodź... chodź.

I dwaj mężczyźni prędko znikli.

Słońce już nachylało się i rzucało swe złociste promienie na poczerniałe rzeźby frontu kościoła N. M. Panny i na poważną masę dwóch jego wieży, wznoszących się wybitnie ku błękitnemu niebu; od kilku bowiem dni suchy, zimny wiatr północno-wschodni zmiatał najmniejsze chmurki.

Znaczne zbiegowisko ludu, zatykające, jak powiedzieliśmy, przystęp do szpitala głównego, cisnęło się do krat, tę budowlę otaczających; za kratami widać było posterunek piechoty, gdyż krzyki *śmierć doktorom!* stawały się coraz groźniejsze.

Ludzie, takie okrzyki wydający, należeli do ostatniego steku Paryża; chorzy, których przeznaczono do szpitala, na nieszczęście przebywać musieli wśród tej obmierzłej zgrai i słyszeć te złośliwe przepowiednie śmierci.

Co chwila nosze, mary, lektyki sprowadzały nowe ofiary; lektyki, okryte płótnem, mieściły w sobie chorych; ale na tragach, żadnej osłony nie mających, konwulsyjne poruszenia umierającego, odrzucającego nakrycie, odsłaniały częstokroć przykry widok trupiej twarzy.

Podobne widowiska, zamiast przerazić trwogą zebranych nędzników przed szpitalem, były dla nich pobudką do dzikich żartów, lub złośliwych przepowiedni względem losu tych nieszczęśliwych, skoro się dostaną w moc doktorów.

Kamieniarz i Cebula, ze znaczną liczbą swych nieodstępnych towarzyszy, znajdowali się także między owym motłochem.

Dalszy ciąg nastąpi.

mię. W tej chwili dziesięciny narodowo-demokratyczne ruszyły do gmachu chemicznego i po chwili odparły socyalistów. Przyszło kilkakrotnie do ostrej wymiany słów, była chwila, że zdawało się, iż wybuchnie bójka, jednak w końcu socyaliści musieli odstąpić i prof. Olszewski wykładał dalej.

Wiec socyalistyczny.

W sali Kopernika odbywał się tymczasem dalej wiec młodzieży socyalistycznej. Niepowodzenie, jakiego socyaliści doznali, gdy im się nie udało przerwać żadnego wykładu, oprócz wykładu prof. Herzoga, odbiła się i na nastroju wiecu. Zniecierpliwieni towarzysze zaczęli grozić terrorem. Wszędzie bowiem odbywały się wykłady i to przy niezwykle licznych audytoryach, gdyż sale były zajęte przez młodzież niestrejkującą. Na wiecu zgłoszono więc już o godz. 10 rezolucyę, aby terrorem zmusić niestrejkujących do strejku. Rezolucyi tej przewodniczący nie poddał pod głosowanie, gdyż na sali nie było medyków, którzy mieli wrócić z zakładów medycznych dopiero o godzinie 12. Do południa więc wykłady odbywały się spokojnie.

Terrorem i pałką.

O godzinie 12-tej, gdy medycy wrócili do Coll. novum, zaczęto znowu obrady nad rezolucyą, wzywającą do terroru. — O godzinie 1 socyaliści **uchwalili wspomnianą rezolucyę.** Była to rezolucya akad. Cynarskiego. Nie zapadła jednak jednomyślnie, **bo za nią głosowało 138, przeciw niej 83** słuchaczów i słuchaczek, **a wstrzymało się 27.** Mylą się jednakże pp. towarzysze, jeśli sądzą, że zdołają groźbami i kijami zmusić młodzież szczerze polską do strejku. Na gwałt młodzież narodowa odpowiedzieć potrafi, była zresztą z góry na to przygotowaną, boć wiadomo, że strejkująca młodzież jest liczebnie słaba, a socyaliści lubią się zawsze chwytać terroru. Toż terrorem było już przeszkadzanie wykładom. — Skoncentrowani demokraci oświadczyli, że strejkować będą, ale w aktach terroru u d z i a ł u n i e w e z m ą.

Po południu więc należy się już spodziewać na uniwersytecie **poważniejszych rozruchów.**

Ogólna sytuacya.

Akademicy socyalistyczni, a raczej żydowsko-socyalistyczni, zawiodą się tym razem w swoich nadziejach. — Niedawno jeden z ich przywódców wygłosił na komersie akademickim zdanie, że z „uniwersytetu Jagiellońskiego musi powiewać czerwony sztandar“. Młodzież polska nie dopuści jednak do tej zupełnie zbytecznej dekoracyi uniwersytetu, o czem świadczy bodaj przegląd sił po obu stronach.

Na filozofii strejkuje *jedna trzecia* część słuchaczy.
„ prawie „ zaledwie 5 *procent* „
„ medycynie „ *dwie trzecie* „
„ teologii *strejku niema.*
„ agronomii „ „

Według stronnictw strejkują: socyaliści, skoncentrowani demokraci, syoniści i postępowi żydzi (Grossiści).

Nie strejkują natomiast najliczniejsi narodowi demokraci i ludowcy, bezpartyjni agronomi, bezpartyjni sodalisi maryańscy.

Ten układ sił widać zresztą po grupach, które się zajmowały przerywaniem wykładów. Rzecz charakterystyczna, że przeważną część hałasujących po kurytarzach propagatorów strejku stanowiły słuchaczki, z których znowu 70 prc. jest słuchaczek nadzwyczajnych.

Jak widać z powyższego zestawienia, strejk w uniwersytecie Jagiellońskim **absolutnie się nie uda.**

* * *

Z rektoratu uniwersytetu otrzymujemy następujący komunikat:

Pomimo uchwały wiecu akademickiego, odbytego w sobotę dnia 12 bm., na którym Młodzież akademicka większością odrzuciła rezolucyę wzywającą do strejku, od dziś rana grupa młodzieży, propagująca strejk, usiłowała przeszkodzić normalnemu odbywaniu się wykładów i w tym celu wysyłała do sal, w których wykłady się odbywały, deputacye, wzywające profesorów i młodzież do zaprzestania nauki.

Wszędzie jednak, z jednym tylko wyjątkiem, spotkała się agitacya ze stanowczą odprawą tak ze strony profesorów, jak ze strony Młodzieży narodowej, która niezwykle licznie zjawiła się na wykładach.

Strejkujący, widząc, że nie dadzą rady, zaokupowali salę Kopernika, gdzie rozpoczęli obrady, wysyłając kilkakrotnie deputacyę do rektora ks. Gabryla.

O godz. 11 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu akademickiego, na którem uchwalono wydać do Młodzieży akademickiej odezwę, która się ukaże po południu.

Krok ten Senatu akademickiego podziałał widocznie uspakajająco na młodzież i należy żywić nadzieję, że wzburzenie umysłów na uniwersytecie, wywołane sztuczną agitacyą w sprawie, społeczeństwo nasze tak mało obchodzącej, uspokoi się i stosunki wrócą do normalnego stanu.

Reformy w gimnazyach i szkołach realnych.

Z Wiednia donoszą:

Minister oświaty zamierza wkrótce wydać rozporządzenie upraszczające egzaminowanie i klasyfikowanie w szkołach średnich. Interes uczniów ma być głównie skierowany nie na noty, tylko na przedmiot i ich samodzielność. Szkoła ma być przedewszystkiem miejscem wolnych prac nauczycieli z uczniami i dlatego egzaminowanie, służące wyłącznie celom klasyfikacyi zostaje ograniczone do najkonieczniejszych rozmiarów. Egzamina klasyfikacyjne należy odróżnić od egzaminów przedsięwziętych wyłącznie dla oryentacyi nauczyciela. — Z wypracowań piśmiennych w przyszłości tylko prace szkolne i prace domowe z języka wykładowego będą przez nauczyciela klasyfikowane. Wszystkie inne wypracowania mają wyłącznie służyć celom ćwiczenia i zawsze przy współudziale ucznia mają być w klasie poprawiane. Konferencye cenzuralne będą ograniczone i odbywać się będą tylko z końcem półroczy.

W miejsce dotychczasowego świadectwa po pierwszem półroczu, wydawany będzie tylko wykaz, który nie będzie zawierał orzeczenia co do ogólnego postępu. Dotychczasowa cenzura z „postępu ogólnego“ zostaje zniesiona, a świadectwo roczne stwierdza tylko, o ile uczeń uzdolniony jest do przejścia do klasy wyższej. Skala not z poszczególnych przedmiotów nauki i zachowania będzie miała tylko 4 stopnie. Nota z pilności odpada.

Przejście do wyższej klasy będzie bezwarunkowo niemożliwem tylko dla tych uczniów, którzy z dwóch lub więcej przedmiotów będą mieli noty niedostateczne. Uczniowi, który z jednego przedmiotu będzie miał postęp niedostateczny, może grono nauczycielskie zezwolić na wstąpienie do klasy wyższej, jeżeli przynajmniej w ogólności posiada do tego dojrzałość umysłową. Przepis ten obowiązuje tylko w klasach niższych i odnosi się tylko do tych przedmiotów, których natura na to zezwala. Jeżeli taki uczeń w następnej klasie z tego samego przedmiotu znowu nie odpowie wymaganiom szkolnym, musi wówczas bezwarunkowo klasę powtórzyć.

Egzamina poprawcze w klasach niższych ulegną pewnym ograniczeniom, zaś w wyższych klasach będą utrzymane w dotychczasowej formie. Jeżeli orzeczenie nauczyciela fachowego nie jest stanowczo niekorzystnem, tylko chwiejnem, to uczeń musi odbyć egzamin przedpółroczny *(Vorsetzungsprüfung)* w obecności dyrektora, albo nauczyciela pokrewnego przedmiotu. Także w razie przypuszczalnie niekorzystnego wyniku klasyfikacyi tylko z jednego przedmiotu, musi się odbyć taki egzamin.

Obok tych najważniejszych zarządzeń rozporządzenie zawierać będzie także ogólne wskazówki, w jakim duchu nauczyciel ma spełniać swój zarówno ciężki jak i pełny odpowiedzialności obowiązek. Przepisy te domagają się uwzględnienia wieku i indywidualności uczniów, jako też właściwości poszczególnych przedmiotów. Także w wyższych klasach egzaminowanie ma się zbliżać do formy swobodnej rozmowy w rodzaju *colloqium.*

Nowe rozporządzenie wejdzie w życie z rokiem szkolnym 1908/9.

Zdziczenie w Berlinie.

O upadku moralnym ludności w stolicy państwa dobrych obyczajów i bojaźni Bożej, świadczy między innemi fakt następujący:

Dnia 8 kwietnia br. o godz. 8 rano w pobliżu jednego z mostów berlińskich znalazł przejeżdżający tamtędy rozwoziciel mleka duży pakiet, leżący w wodzie. Kiedy go otworzył, zobaczył ku największemu przerażeniu swemu zwłoki ludzkie, pokrajane na kilkadziesiąt części. Tego samego dnia o godz. 3½ popołudniu znaleziono w zwierzyńcu miejskim resztę części tychże samych zwłok. Wspólnym usiłowaniem kilku lekarzy udało się z poszczególnych kawałków złożyć napowrót głowę, po której następnie poznano w zamordowanym piętnastoletniego ucznia krawieckiego, Hermana Blechera, syna inkasenta. Miał to być chłopak sprytny, obrotny, ale z widoczną skłonnością do włóczęgostwa; kilkakrotnie uciekał od majstra, który go jednakowoż na prośby ojca za każdym razem napowrót przyjmował. Dnia 5 kwietnia spoliczkowany przez czeladnika za nieposłuszeństwo, uciekł i już więcej nie wrócił. Dzięki energicznym poszukiwaniom policyi wykryto wkrótce i ujęto sprawcę tego morderstwa. Był nim 43-letni mężczyzna, niejaki Heider, szewc, który jednak od dłuższego już czasu porzucił swój zawód, pełniąc obowiązki portyera w kilku po kolei miejscach. Od grudnia ubiegłego roku pozostawał bez zajęcia, utrzymując się z gotówki, która najprawdopodobniej pochodziła z kradzieży.

W sprawie tego morderstwa rozegrał się obecnie proces przed berlińskim sądem przysięgłych. Na rozprawę wezwano sądowego chemika, pięciu lekarzy jako rzeczoznawców i 80 świadków, pomiędzy którymi znajduje się także ojciec zamordowanego i żona mordercy. Ze względu na obyczajność publiczną, trybunał na wniosek prokuratora wykluczył jawność postępowania. Oskarżony, karany już niejednokrotnie za kradzieże, oszustwo i fałszowanie dokumentów, pod krzyżowym ogniem pytań przyznał się do zbrodni. Zaprzecza natomiast stanowczo twierdzeniu, jakoby dopuścił się jakiegoś wykroczenia przeciwko obyczajności, sam zaś czyn swój stara się przedstawić jak zwykłe zabójstwo, popełnione w przystępie gniewu. Przesłuchanie oskarżonego przeciągnęło się do 1 godz., poczem nastąpiło przesłuchanie komisarzy policyi, świadków i rzeczoznawców. Ci ostatni stwierdzili jednozgodnie na podstawie głębokiej bruzdy na szyi zamordowanego, że śmierć nastąpiła przez uduszenie za pomocą sznura. W drugim dniu rozprawy zamknięto postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońcy. — Wreszcie o 9 godz. wieczór ogłosił przewodniczący wyrok, skazujący Heiderera, jako winnego zbrodni zabójstwa, na 10 lat więzienia i tyleż lat utraty czci. W motywach wyroku powiedziano, że podsądny jest człowiekiem gwałtownym, dzikim i niebezpiecznym, z drugiej atoli strony jako epileptyk nie posiada dość silnej woli do opierania się zbrodniczym popędom. Oskarżony przyjął wyrok z widocznem zdziwieniem, a na zapytanie przewodniczącego, czy chce korzystać z przysługujących mu środków prawnych, odpowiedział, że się jeszcze namyśli.

Z tajników klasztoru Sołowieckiego.

W Petersburgu wyszło z druku, pod redakcyą A. Prugawina, dzieło pośmiertne M. Kołczina, p. t.: „Zesłańcy i osadzeni w klasztorze Sołowieckim w XVI—XIX wieku“. Autor, jako więzień polityczny, przez czas jakiś odsiadywał karę w słynnych „Sołowkach“, dzięki czemu na podstawie ścisłych obserwacyj osobistych i materyałów archiwalnych mógł rzucić niezwykle jaskrawe światło na warunki życia duchownego i religijnego narodu rosyjskiego w ciągu kilku ostatnich wieków.

Mało która z sekt religijnych w Rosyi nie miała swego przedstawiciela w murach klasztoru. Każda epoka historyczna kładła swe piętno na fizyognomję więźniów sołowieckich.

Klasztor sołowiecki, zbudowany w roku 1437, jest otoczony wysokim murem z kamienia polnego. Wyspa, na której wznosi się klasztor, nie posiada wcale mieszkańców, z wyjątkiem przyjeżdżających na lato dla połowu ryb i zwierząt morskich rybaków. Przez 8 miesięcy w roku wyspa jest odciętą od reszty świata. Sama przyroda zdaje się sprzyjać temu, aby ta pusta, położona na krańcu świata wyspa, stała się miejscem zesłania dla ludzi, których trzeba było odosobnić, pozbawić możności ucieczki i skazać na dożywotnie męki i cierpienia.

Mocne, wysokie mury otaczały klasztor, a wewnątrz tych murów kazamaty dawały dostateczną gwarancyę, że zamknięci w nich nie umkną. Uciekali więźniowie z dalekiej Syberyi, z Sachalinu, lecz nie było przykładu, aby ktoś zdołał zbiedz z klasztoru sołowieckiego. Twórca planu twierdzy sołowieckiej, zakonnik Tryfon, niemało widocznie napracował się nad urządzeniem wewnątrz murów takich kazamat, z których nie tylko nie mógł wydostać się żaden z więźniów, ale i światło dzienne ukradkiem przedostawało się do tych grobów dla żywych ludzi — i to nie do wszystkich.

Przed nami wązkie ciemne przejście. Aby nie zabłądzić, trzeba iść z latarką. O kilka stopni niżej, znowu wązkie, ciemne przejście, kończące się niskiemi drzwiami, prowadzącemi do ciasnej celi. Ciemno tutaj, niema ani jednego okna, tylko w drzwiach u góry niewielki otwór. Podłoga, sufit, mury, ławki, półki, słowem, wszystko z cegły. Wilgoć, ściany mokre, zapleśniałe, powietrze gęste, duszne. Wystraszone szczury, których tu poddostatkiem, wymykają się z pod nóg. Jest to pokój dla straży pilnującej więźniów, osadzonych w kazamatach ze wszystkich jego stron.

Wprost przed nami małe, niskie drzwiczki z malutkiem okienkiem pośrodku. Drzwi te prowadzą do celi więźnia. Wchodzimy do niej. Ma ona formę spłaszczonego stożka, długości 4 sążni, szerokości jednego sążnia, wysokość przy wejściu trzy arszeny, w wązkim końcu — półtora. Na prawo ode drzwi ława — łoże dla więźnia. Sciany także wilgotne, powietrze stęchłe. W wązkim końcu celi małe okienko, kilka cali w kwadracie, przez które z trudnością można dojrzeć pobliski cmentarz. A jednak w podobnych kazamatach ludzie żyli dziesiątki lat. W opisanej powyżej kazamacie, kozak zaporozki, Kolniszewski, przesiedział lat 16, pomimo, że był już starcem przeszło stuletnim.

Niektórzy więźniowie trzymani są w zupełnie odosobnionych miejscach, aż do samej śmierci, tak, aby ani nikogo, ani nikt ich widzieć nie mógł. Dla nich to właśnie były urządzone w murach górnych pięter wieży fortecznych specyalne cele, gdzie istotnie byli niewidziani i nikogo widzieć nie mogli. W ciasnym kurytarzu na schodach, prowadzących na szczyt wieży, znajdują się drzwi do celi, dwa arszyny długości, półtora szerokości i 3 wysokości. Przy jednej ze ścian ławka z cegły, szerokości pół arszyna. Malutkie okienko, przez które można zaledwie wysunąć rękę, wychodzi na ciemne schody; nie daje ono wcale światła i służy jedynie do podawania strawy więźniowi.

W takiej celi nie można się nawet położyć, i nieszczęsny więzień, dopóki śmierć go nie zabrała, musiał spać nawpół zgięty. W tej właśnie wieży, zwanej Gołowlenkowską, osadzony został w roku 1701 przez Piotra I., biskup tambowski, Ignacy.

Pod jedną z wież twierdzy znajdują się więzienia podziemne, obecnie zamurowane. Były to wykopane w ziemi doły, głębokości 3 arszyny. Dach składał się z desek, na które nasypano ziemię, na dachu — niewielki otwór, zasłoniony klapą; przez ten otwór wpuszczano i wydostawano więźnia. Na jednej stronie twierdzy znajdowało się miejsce, gdzie okładano batogami i rózgami więźniów, którzy cośkolwiek zawinili. Dopiero na początku XIX wieku polepszyły się nieco warunki więzienne.

Oprócz kar fizycznych, więźniowie podlegali i ciężkim mękom moralnym. W jednej celi tuż obok siebie, umieszczono dwóch sekciarzów, którzy bez złości i zgrzytania zębami nie mogli patrzeć jeden na drugiego. Rozmowy ich kończyły się nieraz atakami szaleństwa, które trwały po kilka tygodni.

W roku 1835, z powodu zamordowania przez więźnia, porucznika Gorożańskiego, szyldwacha, delegowany został z najwyższego rozkazu, pułkownik żandarmeryi Ozereckowski, który w bardzo ponurych lecz prawdziwych barwach odmalował ciężkie położenie więźniów w klasztorze. Wówczas usunięto archimandrytę klasztornego i do regulaminu więziennego wprowadzono różne ulgi.

Dopiero za panowania cara Aleksandra II poczyniono większe ulgi dla mieszkańców kazamat klasztoru sołowieckiego.

Z KRAJU.

Z Mielca Na dnia 11 bm. w Mielcu na zgromadzeniu przedwyborczym wybrany został komitet, który wzywa kandydatów ubiegających się o mandat okręgu 23, opróżniony przez ekse. dra Bobrzyńskiego, aby zgłosili swoje kandydatury do 21 czerwca br. Za komitet obywatelski: *A. Kawa, J. F. Krymski.*

Ze Szczurowej. Dnia 13-go b. m. wybuchł ogień w Szczurowy w domu u p. Holzera. Ogień zaczął się tak gwałtownie rozszerzać, że mogło pójść całe miasto z dymem, bo dom Holzera jest wysoki, ale energiczna akcya ratunkowa p. postenführera Panasia z Szczurowy zapobiegła nieszczęściu. P. Panaś pierwszy był przy ogniu i sam wyszedł na dach i siekierą rąbał gonty i przy pomocy p. Literowicza, kierownika szkoły ludowej, który wodę podawał, ogień rychle ugasili. Całe miasto zasyła im przeto serdeczne „Bóg zapłać“ razem z p. Holzerem, który ma duży a nieasekurowany skład towarów, ale dzięki tym dwom energicznym obywatelom wyszedł bez żadnej szkody.

Niezwykły wybuch ropy w Tustanowicach. — Z Tustanowic donoszą: Wczoraj rano nastąpił niebywały dotąd wybuch ropy na kopalni Oil City firmy Brauns-Bergmann. Produkcya nie da się oszacować, przenosi ośmdziesiąt, a nawet dochodzi stu cystern.

W promieniu 80 m. od wieży wybuch roznosi ropę. Kotłownia i kuźnia zastanowione. Dwie tłocznie pracują bezustannie, trzecia w montowaniu; pomimo tego nie można wszystkiej ropy odtłoczyć. Naczelnik drohobyckiego urzędu górniczego okręgowego będąc na miejscu w Tustanowicach, odniósł się do starostwa w Drohobyczu o asystencyę żandarmeryi. W piątek w południe na kopalni „Annen“ Suchestowa w Tustanowicach po przeczyszczeniu rur koronką wzmogły się nagle gazy i produkcya podskoczyła sama ze siebie na 40 do 50 cystern.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Traviata“.
Teatr ludowy: „Mąż o dwóch żonach“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 8 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się pod przew. prezydenta Lea posiedzenie konstytuujące sekcyi prawniczej. Sekcya wybrała przewodniczącym radcę Klemensiewicza, zastępcą dra Koya. Następnie uzupełniono komisyę do przeprowadzenia rokowań ugodowych w sprawie wzajemnych pretensyi rządu i gminy m. Krakowa o zwrot wydatków za sprawowanie jurysdykcyi w cięższych przestępstwach politycznych od roku 1849 do 1855. W końcu uchwalono przedłożyć Radzie

miejskiej wnioski w sprawie powiększenia etatu w miejskim wydziale obrachunkowym i utworzenia kilku posad nadetatowych ósmej rangi w dziale urzędników konceptowych.

W sobotę odbyło się również posiedzenie sekcyi szkolnej w obecności wiceprezydenta dra Szarskiego. Sekcya wybrała przewodniczącym radcę Bandrowskiego, zastępcą ks. kan. Krupińskiego. Następnie dokonała wyboru członków kuratoryi kursów im. Baranieckiego; wybrani zostali radcy: Bandrowski, J. Nowak i Sołtysik. Dalej uchwaliła sekcya przedłożyć Radzie miejskiej wnioski, dotyczące dalszej pretensyi gminy na utrzymanie IV i V klasy wydziałowej przy szkole im. Konarskiego, oraz wnioski, dotyczące przyjęcia aktu darowizny galeryi Łozińskich na rzecz Muzeum narodowego. W końcu sekcya udzieliła zapomogi kilku nauczycielom.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 6 po poł. Przed posiedzeniem jawnem odbędzie się o godz. 5 posiedzenie tajne, na którym dokonany będzie wybór dwu wiceprezydentów.

Orfeusz w Piekle, opera komiczna Offenbacha. — Jeżeli się wznawia arcydzieła satyry, z niezrównanie trafną muzyką, satyry, której problematy, w części rozwiązała rzeczywistość — to trudność w wykonaniu takiego dzieła rośnie w miarę, jak aktualność wielu kwestyi zaczepnych, straciła na świeżości — i nie może już tak porwać, rozweselić i ucieszyć słuchacza, jak to mogła w swoim czasie. — Wystawiać Piękną Helenę, Orfeusza, Rudobrodego i t. d. szablonem dzisiejszych zdawkowych operetek, już nie można — ale trzeba dać wiele staranności, aby żaden z niezliczonych, przepysznych konceptów nie przepadł, aby każda scena wypadła w świetle niezrównanego humoru. — W przedstawieniu wczorajszem były dwie wady: przepyszne koncepta przepadły, a niezrównane sceny nie miały humoru. Najlepiej ze wszystkich, wywiązał się z drobnej roli Styksa, p. Krzewiński.

Część muzyczna wypadła o wiele lepiej i zasługuje na nazwę dobrej. Bardzo ładnie i składnie wypadły tańce. *Poraj.*

Nowy rektor uniwersytetu Jagiellońskiego. — W sobotę dokonał senat uniwersytecki wyboru rektora na rok przyszły. Wybór padł na prof. Bolesława Ulanowskiego, który jednakże z godności tej zrezygnował. Wskutek tego przystąpiono do ponownego wyboru, z którego jako *rector magnificus* wyszedł prof. Franciszek Ksawery Fierich.

Prof. Fierich urodził się w Krakowie dnia 2 grudnia 1860 r. Uzyskał doktorat praw na wszechnicy Jagiellońskiej, następnie kształcił się na uniwersytetach w Berlinie i Monachium. W latach od 1889—1896 wykładał jako docent, następnie jako profesor nadzwyczajny, a wreszcie jako profesor zwyczajny prawa procesowego cywilnego na wszechnicy Jagiellońskiej. Od siedmiu lat bez przerwy zasiada w senacie akademickim, jużto jako dziekan, prodziekan, jużto jako delegat wydziału prawniczego. W ciągu lat dwudziestu wydał kilkanaście rozpraw z prawa procesowego cywilnego i z prawa wekslowego. Od kilku lat zasiada w Radzie miejskiej.

Wycieczki w Krakowie. Dzisiaj rano o godz. 5 przybyła do Krakowa wycieczka włościan i dziatwy szkolnej ze Szczepanowa, miejsca urodzenia św. Stanisława, w liczbie 210 osób pod przew. księdza Maryańskiego. Na dworcu oczekiwali wycieczki członkowie sekcyi wycieczek ludowych przy kraj. Związku turystycznym. Z dworca udali się wycieczkowcy pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli dwa wieńce, z tych jeden z napisem: „Z pod strzech wieśniaczych". Ze stopni pomnika przemówił do wycieczkowców gorąco prezes sekcyi wycieczek ludowych inspektor dr Wróbel. Następnie wycieczkowcy, podzieleni na dwie partye, rozpoczęli zwiedzanie pamiątek Krakowa, oprowadzani przez członków akad. Koła T. S. L. Po południu wycieczkowcy byli w teatrze ludowym na przedstawieniu „Wozu Drzymały" i „Hanusi Krożańskiej".

Wyścigi konne galicyjskiego Klubu jazdy panów w Krakowie. W dniu 1 czerwca b. r. zamknięto mianowania do następujących biegów dnia pierwszego, tj. 23 czerwca br. We wszystkich wyścigach koni dosiadać będą panowie.

Do I. biegu 13 koni; do II. biegu 8 koni; do III. biegu 8 koni; do V. biegu 7 koni; do VI. biegu 8 koni. Dzień drugi 28 czerwca do I. biegu 5 koni; do II. biegu 8 koni; do III. biegu 13 koni; do IV. biegu 11 koni. Część koni przybyła już na plac wyścigowy, reszta przybędzie we wtorek i środę, po skończonym meetingu wiedeńskim.

Wydział Izby rękodzielniczej odbędzie posiedzenie jutro t. j. we wtorek o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Na placu Bawół, koło ul. św. Wawrzyńca, znajduje się suszarnia skór. W ostatnich dniach właściciele zaczęli rozwieszać świeże skóry na słońcu, wskutek czego wywiązuje się naokoło suszarni istne morowe powietrze. Sądzimy, że magistrat wglądnie w tę sprawę, pouczy właściciela suszarni, że świeżych skór na słońcu w mieście suszyć nie podobna, iż przez to niepokoi mieszkańców okolicznych domów, którzy się obawiają cholery w tej części miasta.

W kąpieli we Wiśle 8 letni chłopiec Zygmunt Koza, zraniwszy sobie wczoraj dotkliwie nogę na ostrym kamieniu zemdlał i upadł do wody. Chłopca wynieśli na brzeg współkąpiący się i wezwali Pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu oddało Kozę pod opiekę rodziców.

Pierwsza Spółka Spożywcza w Krakowie odbyła wczoraj w Domu kat. robotn. nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przew. ks. J. Minkińskiego przy udziale przeszło 300 członków na ogólną liczbę 800 członków. W miejsce dotychczasowego członka Dyrekcyi ks. J. Kamieńskiego wybrano na dyrektora, kasyera i referenta ks. And. Molińskiego, a p. Juliana Fuchsa dyr. administr. i zarządcą piekarni. Naczelnym dyr. jest Cezary Porazowski, kupiec. — Przy uzupełniających wyborach do Rady nadzorczej wybrano jednogłośnie: p. Józefę Swobodównę nauczycielkę i p. Eust. Hałacińskiego urzędnika Magistratu.

Otwarcie i poświęcenie piekarni, urządzonej kosztem Spółki, nastąpi dnia 20 czerwca w sobotę o godzinie 9 rano. Jest to zatem pierwsza w Galicyi współdzielcza piekarnia, mająca dostarczać tylko członkom Spółki pieczywa tak białego jak i ciemnego, w gatunku doborowym, a po cenach jak najniższych. Na żądanie członków, bułki centowe będą wypiekane — a zarazem świeże pieczywo na niedzielę będzie dostarczane. Główna sprzedaż pieczywa odbywać się będzie w sklepach Spółki Spożywczej przy Małym Rynku l. 4 i przy ulicy Karmelickiej l. 21. Członkowie będą mieć i tę korzyść, że od ilości zakupionego pieczywa otrzymywać będą po roku t. zw. bonifikacye, t. j. pewien procent z czystych zysków. — Z powodu bliskiego otwarcia piekarni piekarze krakowscy postanowili zniżyć ceny pieczywa, a nawet niżej kosztów produkcyi — pieczywo sprzedawać. Zarząd piekarni młynów królewskich ogłasza już zniżkę cen pieczywa tylko bez podania wagi. W każdym razie całe społeczeństwo może z jak największą przyjemnością przyjąć tę godną uznania gotowość piekarzy do zniżenia cen pieczywa. Będzie to jednak zasługa Spółki Spożywczej. Ile na tem społeczeństwo zarobi najbliższa przyszłość wykaże. Okazuje się więc, że najlepszym apelem do przekonania pp. piekarzy jest współdzielcza organizacya społeczeństwa.

Z teatru ludowego. We wtorek 16 b. m. ukaże się powtórnie na scenie ludowej, ciesząca się niezwykłem powodzeniem — czego dowodem była wypełniona po brzegi widownia ubiegłej soboty — czteroaktowa farsa tłómaczona z francuskiego p. t. „Mąż o dwóch żonach". Bilety wcześniej do nabycia bez żadnej dopłaty w głównej trafice (W. p. Bujańskiego). Rynek główny A. B.

Prawdziwe wieczory śmiechu i doskonałej rozrywki, zgotowała dyrekcya teatru ludowego wystawieniem: w sobotę, nader dowcipnej farsy p. t. „Mąż o dwóch żonach" i w niedzielę, wodewilu p. t. „Pod białym koniem". Widownia na obu przedstawieniach wypełniona była po brzegi. Przy ocenie gry artystów podnieść należy doskonałe wywiązanie się z swych ról pp. Poleńskiego, Konarskiego, Cholewicza, Kalinowskiego, Gawlikowskiej - Poleńskiej, Sieniawskiej i świeżo angażowanej Czajkowskiej, nieocenionej siły na scenie ludowej. Z młodszych artystów ujawniają wiele talentu pp. Zielińska, Kolmanówna, Andrzejewski, Limen i Falkowski. Mniej udatnie, wypadły główniejsze role, pozostające w rękach pp. Wieniawy i Wolskiego.

W sprawie zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa w Pradze. Naczelny zarząd krajowego Związku nauczycielskiego zawiadamia interesowanych, że termin zgłoszeń co do uczestnictwa w zjeździe został przedłużony do dnia 25 czerwca b. r. Szczegółowe informacye dotyczące kosztów zjazdu zostaną ogłoszone w tym tygodniu. Adres na zgłoszenia: Józef Robak, nauczyciel szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie.

Samobójstwo z powodu 10 koron. Wczoraj po południu rzucił się w nurty Wisły pod Skałką, koło wapiennika, 49-letni Wojciech Cymboran ze Zdziar ad Pilzno, widocznie w zamiarze samobójczym. Spostrzegł go jednak p. Piotrowski i wyciągnął tonącego z wody. Cymboran, zapytywany, co go pchnęło do odbierania sobie życia, odpowiedział, że rozpacz po stracie 10 koron, które mu skradziono. Nie umiał jednakże podać żadnych szczegółów, kto i jak i w jaki sposób mógł mu te 10 koron skraść. Ponieważ jednak okazało się, że Cymboran miał już porządnie w głowie, kiedy go naszła myśl odebrania sobie życia, odstawiono go pod telegraf dla wytrzeźwienia

Nagle zasłabła wczoraj wieczorem na plantach Dietlowskich 70-letnia Anna Jędrasińska. Na wezwanie policyanta przybyło jej z pomocą pogotowie ratunkowe, które przywróciwszy staruszkę do przytomności odwiozło ją następnie do szpitala św. Łazarza.

Wyskoczyła z tramwaju Wczoraj niejaka Anna Zaklicka, z pośpiechu wyskoczyła tak nieszczęśliwie z tramwaju na zakręcie z ul. Floryańskiej do Rynku Głównego, że upadając, złamała sobie rękę prawą. Do nieszczęśliwej wezwano Pogotowie, które po doraźnym opatrunku odwiozło Zaklicką na klinikę chirurgiczną.

Schwytanie szajki włamywaczy.

W piątek wieczorem aresztowała policya w Morawskiej Ostrawie pięciu młodych ludzi, przy których znaleziono znaczną ilość złotych i srebrnych przedmiotów jubilerskich. Gdy wieść o tem doszła do Krakowa, sądzono z początku, że to włamywacze, którzy okradli p. Krengla, dostali się niespodziewanie w ręce sprawiedliwości. Przypuszczenia okazały się mylne. Natychmiast bowiem wyjechał do Mor. Ostrawy komisarz Krupiński i insp. Karcz, którzy stwierdzili, że to nie są włamywacze, którzy ograbili p. Krengla, wydało się natomiast, że szajka ta okradła jubilera w Żywcu, p. Bettera.

Aresztowani złodzieje dostali się do kozy przypadkowo, gdy kupowali brauningi. Jeden z nich, widząc, że niema rady, zaczął uciekać i strzelił dwa razy do ajenta policyjnego, jednak, na szczęście, nie trafił. Aresztowani zostali: 16-letni Franciszek Rozenal z Mor. Ostrawy, 20-letni Rudolf Chamrat ze Świeżowa; ci, jak się okazało, są zupełnie niewinni, a znaleźli się w towarzystwie włamywaczy zupełnie przypadkowo i dostali się do kozy. Właściwymi sprawcami kradzieży u p. Bettera w Żywcu są zaś: 16-letni Józef Kowasz recte Bałasz, który się włóczył z cyganami, dalej 16-letni Jan Huber i 18-letni Ignacy Serdak, recte Franciszek Pluciński, karany już kilkakrotnie za kradzież. Bałasz i Huber byli robotnikami przy jakimś cyrku, który niedawno stał w Żywcu.

Do kradzieży przyznali się. Znaleziono u nich około 200 złotych pierścionków, kilkanaście branzolet i kolczyków, jednak z pośledniejszego gatunku złota. Na miejscu był p. Krengel i okradziony jubiler z Katowic, którzy jednak oświadczyli, że przedmioty, zakwestyonowane u złodziei, nie pochodzą z ich sklepów. Okazuje się więc, że aresztowani włamywacze nie mają nic wspólnego z kradzieżą u p. Krengla i w Katowicach.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego do Młodzieży uniwersyteckiej.

Senat uniwersytecki wystosował dziś po południu do Młodzieży akademickiej następującą odezwę:

„W obronie sztandaru wolności nauki pewien odłam naszej Młodzieży akademickiej rozwinął akcyę, która niestety przybrała postać nie walki o ten sztandar, lecz zamachu na wolność wykładania i słuchania wykładów.

I z urzędu mego i z miłości, którą żywię dla młodzieży uważam za obowiązek zapewnić Panów, że wolność nauczania jest skarbem, który w pierwszym rzędzie cenić muszą i cenią jak najwyżej profesorowie.

Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego zajął był co do tej zasady stanowisko jeszcze w początkach obecnego ruchu na posiedzeniu z 24-go marca 1908 i przesłał wtedy na odezwę rektora uniwersytetu wiedeńskiego odpowiedź, w której nie godząc się na pogląd rektoratu wiedeńskiego w znanej sprawie Insbruckiej stanowczo i wyraźnie zaznaczył, co następuje:

„Senat wysoko ceni wolność akademicką badania i nauczania i gotów jest za nią zawsze wystąpić w szranki, gdyby ona z jakiejkolwiek strony i w jakibądź sposób zagrożoną była. To się odnosi do wszelkiej interwencyi jakichkolwiek czynników, któreby ogłaszanie wyników wolnego badania na drodze literackiej lub z katedry krępować i piętnować zamyślały.

Uniwersytet Jagielloński tę zasadę wyznaje i w każdej chwili gotów jest stanąć w jej obronie. — Wobec tego czujemy się całkiem spokojni i bezpieczni, a zgodność zapatrywań w tej mierze między nauczycielami a uczniami przyczyniła się także dzielnie do wytworzenia tej ciepłej harmonii, która w naszych murach panować zwykła.

Zwracam się więc najserdeczniej do tych Panów, którzy chcieliby przenieść na grunt naszego uniwersytetu ruch tak szkodliwy dla prawidłowego toku studyów uniwersyteckich i tak niezgodny z dobrze zrozumianemi interesami młodzieży akademickiej, aby postępowaniem swojem nie chcieli utrudniać nam i utrzymania harmonii między nauczycielami a uczniami i obrony tak dla nas wszystkich świętego sztandaru wolności nauczania".

Telegramy „Nowin".

Podróż prezydenta Fallieresa do Petersburga.

Paryż. Rada nadzorcza partyi zjednoczonych socyalistów uchwaliła porządek dzienny, w którym protestuje przeciw zamierzonej podróży prez. Fallieresa do cara Mikołaja.

Wrzenie w Persyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu o onegdajszych rozruchach, że tłum zebrany przed meczetem i parlamentem został rozbrojony przez żołnierzy, przyczem kilka osób odniosło rany. W chwili, gdy rozruchy zdawały się przybierać charakter poważny, nadeszło pismo szacha do parlamentu, w którem ogłoszono, że tłum zostanie przez wojsko rozproszony, jeżeli do 5 popołudniu się nie rozejdzie. W końcu zebrani dobrowolnie się rozeszli. Wczoraj rano panował zupełny spokój.

ZE SWIATA.

Zamach na kościół. Gdy w niedzielę rano w kościele św. Pawła, należącym do zakonu Dominikanów w Berlinie, zgromadziła się tłumnie pobożna publiczność, doniesiono księdzu, że na strychu powstał ogień. Ksiądz, wiedząc, że najmniejszy alarm spowoduje panikę, szepnął do odprawiającego mszę kapłana, ażeby się pospieszył, następnie zaś, chodząc pośród publiczności, wzywał ją, bez podania powodu, ażeby opuściła kościół. Gdy pierwsze osoby znalazły się przed kościołem, ujrzały nadjeżdżającą straż ogniową, która wkrótce pożar stłumiła. Stwierdzono, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka i to aż w 10 miejscach. Napojone naftą, łatwo zapalne przedmioty, były nagromadzone, a między niemi płonęły świece, które jeszcze znalazła straż ogniowa. Chodziło widać o wywołanie popłochu i zrabowanie publiczności i kościoła; na szczęście uniknięto wszelkiego wypadku.

Zasądzenie głośnej pary. Z Suczawy donoszą: Obwiniony o szereg senzacyjnych kradzieży u jubilerów Aleksander Lupascu i jego kochanka Michalescu, która, jak wiadomo, połknęła perły ze skradzionej kolji, skazani zostali na półtora, względnie rok więzienia, poczem wydani zostaną sądowi berlińskiemu.

Match aeronautyczny. Znany aeronauta Farman wyzwał braci Wrightów na match machin do latania, oznaczając na razie stawkę 25.000 frank., oraz podniesienie jej do wysokości, której zażądają bracia Wrightowie. Ponieważ aeronauci amerykańscy mają niebawem przybyć do Paryża, pisma paryskie przypuszczają, że przyjmą to wyzwanie. Na razie jednak bracia Wrightowie ponieśli wielką klęskę, ponieważ — jak już doniosły depesze z Manteo — aeroplan ich podczas próby spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że uległ zupełnemu zniszczeniu. Klęskę łagodzi tylko to, że bracia Wrightowie mają w zapasie inny aeroplan, konstrukcyi ulepszonej, z którym właśnie zamierzają przedsięwziąć wyprawę do Europy.

Co dziewczyna ma wiedzieć przed ślubem? Na stacyi w Szczecinie spotkało się dwóch znajomych, którzy mieli jechać w jedną i tę samą stronę. Ażeby podczas drogi módz się rozerwać nieco i nie narażać się na wynudzenie, zwłaszcza, że cel ich podróży był dosyć odległy, postanowił jeden z panów kupić sobie jakąś książkę. Na stacyi był jakiś kolporter, który właśnie otworzył był szafkę z gazetami i książkami, by je sprzedawać publiczności. Jedna książka zaintrygowała ogromnie podróżnego. Oto tytuł jej: „Co dziewczyna ma wiedzieć przed ślubem".

Zaintrygowała go zaś tembardziej, że była owinięta w papier, związana gumką z dopiskiem: Bardzo interesujące, bardzo ważne! Kupił więc za dość słoną cenę, bo coś za 6 marek, w tem przekonaniu i ciesząc się, że będzie miał się czem bawić z towarzyszem w wagonie. Lecz jakaż była ich wściekłość i rozczarowanie, gdy po rozwinięciu dyskretnego papieru i gumki, książka okazała się „podręcznikiem kucharskim".

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.